

Poszli za Nim



Aż trudno wyobrazić sobie, że to pójście uczniów za Chrystusem było tak nagłe i tak zdecydowane. Bez czasu do namysłu, bez jakiegoś okresu próbnego, bez poprzedzającej, kilkuletniej formacji. Możemy zakładać, że Pan Jezus dysponował jakąś uprzednią, boską wiedzą o tych powołanych: kim są, jakie są ich słabości i jakie zalety. Choć wiemy, że to nie miało żadnego wpływu na ich powołanie. Chrystus nie przewidział dla nich żadnego kursu przygotowawczego, żadnych wstępnych kwalifikacji, po których słabsi by odpadli, a silniejsi pozostali. Wręcz przeciwnie, idąc za Jezusem uczniowie poznają własne słabości, dzięki czemu nabierają przekonania, że ich moc nie jest z nich, ale z Niego. Piotr woła: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny*. Po tym wyznaniu Chrystus nie zmienia zdania o Piotrze, o swoich zamiarach względem niego. Dalej pragnie takiego Piotra, jakim jest, pragnie jego życia i poświęcenia. Dziś wiemy, że Pan Jezus się nie przeliczył.

Z naszym powołaniem jest podobnie, czy to jest powołanie do kapłaństwa, czy do małżeństwa, czy po prostu powołanie do wiary w Pana Jezusa w Jego Kościele. To powołanie ma swój rzeczywisty początek w chrzcie świętym; potem krystalizowały się nasze powołania szczegółowe: do życia w małżeństwie, do macierzyństwa, ojcostwa, do kapłaństwa czy życia zakonnego. Owszem, tą szkołą życia jest dla nas samo życie, ale jeszcze

bardziej jest nią On sam, Chrystus. Nie ma takiej chwili i sytuacji, która stawiałaby nas poza Nim. Także w sytuacji grzechu, zdrady powołania, Chrystus nie przestaje nas wołać: Pójdź za Mną..., czy miłujesz Mnie? **[prob.]**